

- Czy nic się nie da zrobić? – zasyczał Piast.
- Skąd mam wiedzieć? – odpowiedział mu spokojnie Czabor.
- Myślałem, że znasz się na ziołach! – zagrzmiął mój przyjaciel.
- Dobrze myślałeś. – Wysoki wołchw wzruszył ramionami.
- Czemu zatem nie pomagają? – wściekał się młodzieniec.
- Nasze życie jest zaledwie chwilową igraszką bogów – wyjaśnił guślarz i wrócił do ubijania łodyg maku w grubym kamiennym móżdżerzu.

Przyjaciel rzucił mi pochmurne spojrzenie i śpiesznym krokiem opuścił chatę. Zostałem w niej sam wraz z górującym nade mną Czaborem oraz skatowanym ciałem leżącym na pryczy. W swoim krótkim życiu widziałem już wiele juchy, ale po raz pierwszy zdałem sobie sprawę, ile jej przenosi każdy człowiek. Ciało Budziwuja, siennik, na którym leżał, a także całe łóżko oraz podłoga w jego okolicy wysmarowane były ciemnoczerwonymi, zastygłymi plamami. Patrzeć na powyrywane paznokcie, połamane palce oraz kończyny powodowało niemal fizyczny ból.

- Niedużo mu już zostało – rzekł cicho wołchw.
- Czemu po prostu nie powie? – Westchnąłem.
- Najwyraźniej dba o życie swych synów bardziej niż o swoje – odparł guślarz. – Przemocą go nie przekonacie.
- Teraz już nikt go nie przekona. – Zaciśnąłem zęby. – Zabierze swą wiedzę do Nawii.
- Nie musi tak być. – Czabor pokręcił głową.
- Jak to? – zdziwiłem się. – Przecież mówisz, że umiera.
- Owszem – przytaknął.
- Jak zatem mógłby nam udzielić jakiegokolwiek odpowiedzi?
- Gdy serce ludzkie wybija ostatnie uderzenia, zasłona między światem śmiertelników a królestwem Wołosa jest bardzo cienka – wyjaśnił wołchw. – Tchnienie i jaźń są wtedy zagubione i desperacko szukają wyjścia.

Poczułem, jakbym w środku lata wszedł do chłodnej ziemianki. Słowa guślarza zmroziły mnie tak, że zdrętwiał mi cały język i nie byłem w stanie udzielić jakiegokolwiek odpowiedzi.

Czabor jak gdyby nigdy nic powrócił do głuchego uderzania tłuczkiem o ścianki kamiennej misy ze zwierzęcą ciekawością w oczach.

- Jak to? – wyszeptałem po dłuższej chwili.
- Jak co? – zdziwił się wołchw.
- Jak zamierzasz rozmawiać z duszami umierającego Budziwuja?
- Nie zamierzam – odparł, a ja odetchnąłem z wyraźną ulgą.
- Czemu zatem w ogóle o tym wspominałeś? – spytałem.
- Bo ty mógłbyś.

Serce ponownie mocniej mi zabiło, a brzuch ścisnęła niewidzialna dłoń.

- Ja nie jestem wołchwem – wychrypiałem, pokonując nagłą suchość gardła.
- A ja nie jestem ptakiem – odpowiedział guślarz.
- Nie rozumiem?
- Wuleg już dawno zauważył, że rzadko cokolwiek rozumiesz. – Czabor ze smutkiem pokręcił głową.
- Czemu nie jesteś ptakiem? – zapytałem.
- Nie mam skrzydeł, dzioba oraz wszystkich innych cech ptaka – wyjaśnił znużonym tonem wołchw. – Mam za to ręce, nogi, głowę i pozostałe przymioty człowieka.
- To rozumiem. Co ma ptak do Budziwuja?
- Nic. – Guślarz wzruszył ramionami.
- Czemu zatem o nim wspomniałeś?
- A czemu ty wspomniałeś o byciu wołchwem?
- Bo to wy zajmujecie się czarami, wróżbami i dotknięci jesteście przez Wołosa – wyjaśniłem.
- Dlatego właśnie przyrządzam maść – odparł Czabor, pokazując mi trzymane w rękach naczynie.
- Czemu zatem chcesz, bym to ja rozmawiał z jeńcem?
- Bo z tobą będzie się czuł bezpiecznie – odpowiedział. – Kiedy Piast i jego towarzysze bili go oraz zastraszali, ty dawałeś mu nadzieję.
- Twarz załała mi fala gorąca. Do suchego jak wiór gardła napłynęła żółć o tak ohydny smaku, że wszystkie mięśnie twarzy gwałtownie stężały.
- Cóż miałbym zrobić? – spytałem cicho.
- Położyć się blisko Budziwuja i zaczerpnąć przygotowanego przeze mnie naparu z tego samego rogu.
- Co będzie tworzyło dekokt? – indagowałem.
- Zioła – odparł wołchw. – Oraz grzyby.
- Jak w każdym twoim naparze.
- Zgadza się.
- Nie powiesz mi zatem?
- Nie. – Pokręcił głową.
- Czemu?
- Śmiertelnicy nie powinni wszystkiego wiedzieć – odpowiedział Czabor, marszcząc krzaczaste brwi.
- Powiedz przynajmniej, jak zadziała ten napar. – Nie ustępowałem.
- Początkowo doda Budziwujowi sił. Zapewne odzyska przytomność i będzie mógł rozmawiać. Jednak bogów nie sposób oszukać. Wołos szybko upomni się o swoje, a dogorywające dusze zaczną umykać z ciała.

- A z mojego nie zaczną? – przeraziłem się.
- Ty jesteś młody i silny – odrzekł wołchw. – Powinieneś przeżyć.
- Powinienem? – jęknąłem. – Chcesz mnie zabić?!
- Tylko doprowadzić na skraj śmierci – wyjaśnił spokojnie guślarz.
- I co wtedy? – dopytywałem.
- Wtedy jaźń Budziwuja będzie zbyt oszołomiona, by odróżnić prawdę od ułudy. Być może, jeśli zadasz mu odpowiednie pytanie, uzyskasz odpowiedź.
- Chcesz, żebym wepchnął się pomiędzy Wołosa przywołującego jaźń tego nieszczęśnika a jego samego i wykorzystał tę chwilę, by wypytać go o zamierzenia Izbygniewa?
- Ja nic nie chcę. – Guślarz wzruszył ramionami. – Pytanie brzmi, czego chcesz ty.

*Fragment rozdziału 12*